

LEONARD GÓRKA SVD

KS. PROF. KARD. STANISŁAW NAGY
NAUCZYCIEL I PRZEWODNIK

Nauczyciel i Przewodnik – takim zapamiętałem Prof. kard. Stanisława Nagyego, sądzę, że podobnie jak niektórzy z nas tu obecni¹. Niełatwo przychodzi uczniowi przekazać w kilku spostrzeżeniach całą istotę rozległej twórczości mistrza, która zasługuje na to, aby poświęcić jej nieporównanie więcej uwagi.

Specyfika refleksji wspomnieniowej, która przywołuje postać świętej pamięci ks. prof. kard. Stanisława Nagyego, nakazuje mi zauważyć we wstępie, że charakterystyka życiowych postaw i kierunków myślenia człowieka wymaga wielkiej subtelności w słownym przekazie. Wiąże się z tym bowiem jakaś wizja rozliczenia, zważenia wręcz ludzkiego życia w różnorodnych kontekstach i sporządzenia bilansu jego życiowych dokonań. Podejmując takie zadanie, musimy pamiętać, że sąd ludzki o drugim człowieku nie może być nigdy wyczerpujący. Często bowiem ułomność naszego rozeznania, z różnych przyczyn, powoduje dodawanie do fenomenu życia drugiego człowieka własnych subiektywnych perspektyw i wymiarów. Dlatego obok podziękowania, Księżę Dziekanie, za możliwość przekazu mojej refleksji, zwracam się też z prośbą o wybaczenie słownej niedoskonałości.

1. Zacznę moją wypowiedź biograficzną o Profesorze od problemu z nazwiskiem – polskie czy węgierskie? Po nominacji kardynalskiej ludzie łamali sobie języki, próbując wymówić nazwisko Nagy z węgierska. – „Jest to nieporozumienie. Po prostu kiedyś pruski urzędnik w dokumentach postawił „ypsilon” zamiast „i”. I tak już zostało” – wyjaśnia sędzia Paweł Węgrzynek, krewny ks. kardynała Nagyego².

Dr hab. LEONARD GÓRKA SVD – emerytowany profesor KUL, Sekcja Ekumenizmu Katolickiego Uniwersytetu Lubuskiego Jana Pawła II; adres do korespondencji – e-mail: lgorka@kul.pl

¹ Referat wygłoszony podczas konferencji naukowej w stulecie urodzin Ks. prof. kard. Stanisława Nagyego SCJ, KUL, 04.10.2021.

² Witold Gałązka, „Wszystko, co najpierwotniejsze”, *Gazeta Wyborcza* (Katowice) 03.10.2003.

Przypomnienie korzeni pochodzenia naszego Profesora to ważny topos, czyli miejsce, w którym odnajduje się to, co najbliższe, najcenniejsze, z czym trudno się rozstać. Dla Profesora Nagyego była to ziemia górnośląska, na której znajduje się małe miasteczko Bieruń Stary. Podkreślał to wielokrotnie z dumą³. Narodził się 30 września 1921 roku. (Minęło więc już 100 lat). Był najmłodszym dzieckiem Franciszka i Jadwigi; wzrastał wśród pięciorga rodzeństwa. Ojciec górnik pracował „na dole”, jak mawiają na Śląsku, w kopalni Mysłowice. Parafrazując słowa św. Jana Pawła II można powiedzieć, że w tym właśnie miejscu wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i kapłaństwo się zaczęło. Kardynał wielokrotnie przypominał, że jego korzenie nie tkwią w Lublinie, gdzie rozpoczął karierę naukową, nie w Krakowie, gdzie w klasztorze sercanów na Płaszowie spędził większość życia, ale w małym śląskim miasteczku, w Bieruniu. Sam o tym małym miasteczku opowiadał: „Bieruń budzi we mnie zawsze najbardziej pierwotne uczucia. Stąd wyniosłem śląskie skarby, które niosę przez całe swoje życie: ogromną wierność obowiązkowi i solidną robotę”⁴. Lubił o sobie mawiać, „Jo jest taki prosty synek z Bierunia”. Kochał to miasto. Podkreślając powiązanie z rodzinną miejscowością, używał pseudonimu literackiego *Bieruńczyk*. Został odznaczony tytułem honorowego obywatela swojego rodzinnego miasta. Postać Profesora Nagyego jest dla mieszkańców Bierunia, a zwłaszcza dla młodzieży, wzorem Nauczyciela i Przewodnika.

Chcę także zwrócić uwagę na fakt, że droga życiowa Profesora rozpoczęła się w rodzinie, gdzie trud ciężkiej pracy górniczej, szacunek dla człowieka, pielęgnowanie lokalnych zwyczajów, bogactwo tradycji, wiara w Boga, przywiązanie do Kościoła od pokoleń oraz patriotyzm rzeźbiły wyraźne rysy ludzkich charakterów. I niewątpliwie te przymioty wywarły na osobie i w działaniach profesora Nagyego niezatarte ślady. Między innymi jego wyrazisty patriotyzm czerpał motywację ze strony Ojca i starszych braci, którzy czynnie angażowali się po stronie powstańców śląskich walczących o przynależność Śląska do Macierzy.

2. W 1934 r. przybywa do „wyśnionego” Krakowa-Płaszowa i zaczyna swoją drogę szkolną. Początkowo w Małym Seminarium Księży Sercanów. W latach zaś okupacji przygotowywał się w warunkach konspiracji do kapłaństwa, studiował filozofię w Studium Ojców Reformatów, a później teologię u franciszkanów. W 1945 r., po święceniach kapłańskich, rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Studia zostały przerwane chorobą płuc. I z tego też powodu dość nieprzewidzianą „pierwszą placówką” młodego kapłana było sanatorium „akademickie” w Zakopanem, w którym przyszło mu przebywać przez dwa lata. Wolno mi domniemywać, że pojechał do „zimowej górskiej stolicy” ze zrozumiałym niepokojem o swój dalszy los, ale też z wielką nadzieją, że pobyt w sanatorium zakończy się pomyślnie. Mówię o tym z wielkim zrozumieniem, bo znacznie później sam doświadczyłem podobnych odczuć w czasie 10-miesięcznego pobytu w tymże samym sanatorium akademickim w Zakopanem. Sam Profesor nazywa ten okres „kwarantanną” – do i przed następną fazą dojrzałego i aktywnego działania. Ponadto zauważa, że „ten czas swoistej kwa-

³ Tenże, „Duma z kardynała”, *Gazeta Wyborcza* (Katowice) 01.12.2003.

⁴ Tenże, „Wszystko, co najpierwotniejsze”.

rantanny otworzył mnie również na nowe drogi, na których to życie może się potoczyć”⁵. W przyszłości Profesor Nagy wielokrotnie będzie jeszcze odwiedzał Zakopane i Tatry, często w towarzystwie kardynała, a także późniejszego papieża Karola Wojtyły. Po powrocie z sanatorium w 1948 r., ks. Nagy uzyskuje stopień magistra teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

3. Przygoda przyszłego kardynała z Lublinem rozpoczęła się w 1950 r., gdy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim rozpoczął studia apologetyki. Tutaj również w 1952 r. obronił rozprawę doktorską pt. *Urząd Nauczycielski w Kościele pierwotnym*, napisaną pod kierunkiem ks. prof. Bolesława Radomskiego. Habilitował się na podstawie dorobku naukowego i rozprawy „*Via notarum*” we współczesnej eklezjologii apologetycznej. I tu dodać należy uwagę, że na zatwierdzenie habilitacji przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego czekał 4 lata. Była to swoista kara, wspomina Profesor, za krzewienie idei patriotycznych wśród studentów oraz ostrzeganie ich przed infiltracją służb bezpieczeństwa na KUL. Podobny los spotykał dwukrotny wniosek naszej uczelni o zatwierdzenie uchwały Senatu Akademickiego podjętej w 1975 r., a dotyczącej nadania ks. doc. S. Nagyemu tytułu profesora nadzwyczajnego. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki sprawę kwitowało formułą: „wniosek ten jest nieaktualny”. Czas do uregulowania głęboko krzywdzących decyzji nastąpił dopiero w 1980 r, kiedy to ks. doc. S. Nagy został zatwierdzony jako profesor nadzwyczajny, a w 1989 r. jako profesor zwyczajny.

Stabilizacja prowadzonych zajęć i badań naukowych nie powodowała rozstania się z Krakowem. W dalszym ciągu profesor prowadził typowy dla wielu polskich teologów żywot „wędrownego nauczyciela”. W czasie takich właśnie wędrówek z Krakowa do Lublina nawiązał serdeczną więź z ks. docentem wówczas, Karolem Wojtyłą, czego wyrazem stała się wieloletnia przyjaźń i współpraca z Metropolitą Krakowskim i późniejszym Papieżem.

4. Katolicki Uniwersytet Lubelski zlecał Profesorowi wiele odpowiedzialnych zadań. Na VII Kongresie Federacji Uniwersytetów Katolickich, obradującym w 1969 r. w Kinszasie (Stolica Demokratycznej Republiki Kongo), reprezentował naszą lubelską uczelnię. W roku akad. 1972/73, a następnie 1973/74 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Teologii. Przyczynił się w znacznym stopniu do powstania Senackiej Komisji do Spraw Młodzieży i został pierwszym jej przewodniczącym. Stał także na czele Senackiej Komisji Stypendialnej. W tym miejscu należy przypomnieć, że wspierał materialnie biedniejszych studentów, nigdy nie liczył kosztów, gdy chodziło o sprawy zasadnicze. Kształcenie młodzieży duchownej i świeckiej było jego życiową pasją. Z wielkim zaangażowaniem troszczył się także o religijno-moralne i patriotyczne wychowanie przyszłej inteligencji katolickiej, uwrażliwiał na niebezpieczeństwa generowane przez ateistyczno-liberalną ideologię systemu komunistycznego, godzącą w godność i prawa człowieka.

Przez 10 lat prof. Nagy sprawował funkcję kuratora Koła Naukowego Teologów. Dzięki Jego inicjatywie i pod Jego patronatem zaistniały dobrze wspomniane Tygodnie

⁵ *Na drogach życia. Kardynał Stanisław Nagy w rozmowie z ks. Zbigniewem Morawcem SCJ*, red. Joanna Lubieniecka (Kraków: Wydawnictwo Księży Sercanów, 2010), 109.

Eklezjologiczne, na które przybywali studenci z całej Polski i z zagranicy, m.in. z Francji, Czechosłowacji, Węgier, ówczesnej NRD i RFN. Przyjaciółmi i współpracownikami tej kulowskiej inicjatywy byli także bracia ze Wspólnoty ekumenicznej w Taizé. Na uniwersytecie naszym istniało więc zjawisko pewnego oczekiwania na Tygodnie Eklezjologiczne. Ktoś z uczestników napisał, że „aula trzeszczała w szwach” w tych dniach, (byłem tego również świadkiem). A działa się tak dlatego, gdyż z inspiracji profesora Nagyego dni te odznaczały się odwagą w stawianiu niewygodnych, trudnych pytań. Profesor nie był bowiem, jak zapamiętałem, zwyczajnym powtarzaczem starych kwestii. Zdawał sobie sprawę z tego, że w refleksji naukowej nie należy bać się trudnych zagadnień, bo to one właśnie są glebą, której potrzeba teologii i wierze. Miał m.in. odwagę mówić, w kontekście Soboru Watykańskiego II, o potrzebie poważnej modyfikacji wyводу eklezjologiczno-apologetycznego: „W uzasadnieniu rzymskokatolickiej tożsamości teza o prawdziwości Kościoła rzymskokatolickiego musi zostać w zasadniczy sposób zrewidowana. W najlepszym bowiem wypadku jest dziś do wykazania, że Kościół ten razem z innymi Kościołami chrześcijańskimi jest „też” prawdziwy, jest «też» Kościołem Chrystusa, jest «też», jak inne ludem Bożym”⁶. Opinia ta mocno zapadła w mojej pamięci. Nie mniej atrakcyjne było i to, że pojawiały się również podczas tych tygodni treści będące wyrazem opozycyjności naszego Uniwersytetu, a nawet polskiego Kościoła wobec reżimu rządzących.

Tego rodzaju spotkania teologiczne służyły Profesorowi Nagyemu także po to, aby dokonywać jakby przekładu fundamentalnej wiedzy teologicznej na oczekiwania pastoralne, które potem realizował w Krakowie w środowisku duszpasterstwa służby zdrowia. Wzmiankuje o tym papież Jan Paweł II we fragmencie książki *Wstanie, chodźmy*: „Zawsze też dokładałem starań, żeby istniało duszpasterstwo ludzi nauki. Ich kapelanem w Krakowie był jakiś czas ks. profesor Stanisław Nagy, którego niedawno wyniosłem do godności kardynała, pragnąc niejako wyrazić w ten sposób uznanie dla nauki polskiej”. Tygodnie Eklezjologiczne znajdowały szerokie echo w ogólnopolskiej prasie katolickiej i za granicą.

5. W latach 1972-1991 Prof. Nagy kierował Katedrą Eklezjologii Fundamentalnej. Prowadził seminarium doktoranckie cieszące się dużym zainteresowaniem. W pamięci i sercach studentów znalazł miejsce jako mistrz i przewodnik, który zawsze wykladał z pasją i zaangażowaniem. Wymagał od swoich studentów, ale był przy tym nad wyraz życzliwy i po ojcowsku zatroskany. Uczył precyzji w myśleniu i dbał przy tym o kunszt słowa. Jego styl przekazu słowa był bardzo bezpośredni, oryginalny, konkretny i plastyczny, równie daleki od martwej erudycji, jak i od banalności. W czasie wykładów otwierał przed nami szerokie perspektywy problemów eklezjologicznych, które wydają się już dziś oczywiste, ale kilkadziesiąt lat temu młodemu księdzu z mentalnością scholastyczną, jakim wówczas byłem, odślaniały nowe zadania zarówno dla myśli teologicznej, jak i dla jej odniesień do pracy duszpasterskiej. Wiedzę teologiczną przekazywał nam zawsze w rytmie ogromu kroków, których nikt z nas nigdy nie zdołał zliczyć (choć były takie próby).

⁶ Stanisław Nagy, „Problem prawdziwego Kościoła”, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* 32(1985), 2: 264.

Ważniejsze niż czcionki skryptów były dla Profesora Nagyego iskiereki przelatujące od wykładowcy do słuchaczy. W relacji do studentów posługiwał się często słowem „dziecko”, ale nie było w tym żadnej sztuczności, gdyż zarówno wiek, doświadczenie, jak też ciepły i życzliwy sposób podchodzenia do drugiego człowieka sprawiały naturalną ojcowską relację. Jednocześnie potrafił stworzyć niepowtarzalny klimat polemik i sporów, w którym dominowały szacunek dla uczestników dyskusji i uznanie dla wielkiej tradycji teologicznej Kościoła. A jako didaskalia dodam, że dla wzmocnienia naszej aktywności naukowej dzielił się z nami dobrą kawą i wspaśniałą krakowską kiełbasą. I dopiero wówczas zaczynał swoje opowiadania o turystrycznych, i nie tylko, spotkaniach i wędrownkach z przyjacielem ks. kard. Karolem Wojtyłą i późniejszym papieżem.

6. Poza dydaktyką, Profesor Nagy wniósł znaczący wkład do powstania Instytutu Jana Pawła II i przez wiele lat przewodniczył jego Radzie Naukowej. Nie można wreszcie przecenić Jego zaangażowania w sprawę powstania i rozwoju polskiej wersji *Communio*, Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego, a nawet toczony wręcz batalii dla zachowania międzynarodowego kształtu.

Jako kierownik Sekcji Teologii Porównawczej i Ekumenicznej opiekował się równocześnie Katedrą Teologii Porównawczej. Sekcja ta wkrótce została przekształcona w – pierwszy w Polsce – Instytut Ekumeniczny, a ks. prof. Nagy pełnił w nim funkcję kuratora katedry Katolickich Zasad Ekumenicznych. Z uwagi na zainteresowanie problematyką ekumenizmu i dialogu został mianowany członkiem Komisji Mieszanej Katolicko-Luterańskiej, powołanej przez watykański Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan i przez Światową Federację Luterańską. Swoją wrażliwość ekumeniczną realizował też w ramach Rady Naukowej Episkopatu Polski i Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu.

Profesor Nagy z nominacji Jana Pawła II przez dwie kadencje, w latach 1986-1996, pracował w Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Dwukrotnie uczestniczył również w charakterze eksperta w Synodach Biskupów (1985 i 1991).

Kilku słów komentarza domaga się jeszcze ważne wydarzenie, którego inspiратorem, organizatorem i współautorem był prof. S. Nagy. Chodzi o międzynarodowy Kongres Teologiczny Europy Środkowo-Wschodniej, który w 1991 roku zgromadził na naszej uczelni przedstawicieli ośrodków teologicznych: Białorusi, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Litwy, Polski, Ukrainy, Słowacji, Słowenii. Kongres miał stworzyć forum wymiany doświadczeń Kościoła katolickiego z okresu komunistycznego totalitaryzmu w państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Chodziło również o to, aby bolesne doświadczenia wiary w tym właśnie okresie wykorzystać dla dobra Kościoła i dla wzajemnej współpracy między kościołami lokalnymi w przyszłości postkomunistycznej. Mówiąc w wielkim skrócie, treść referatów i wygłoszonych świadectw nie była tylko katalogiem doznanych krzywd, ale jednocześnie próbą odpowiedzi na pytanie: jak wygrać porażki, upokorzenia czy załamania dla odbudowy chrześcijańskiej Europy, korzystając z bogatych zasobów dotychczasowego doświadczenia. Prof. Nagy przywołuje tu tradycję cyrylometodiańską słowami Papieża Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Czechosłowacji: „Kamień węgielny europejskiej jedności znajduje się także tu, w Welehradzie [...] gdzie bracia solunscy utrwalali w dziejach Europy tradycję grecką i bizantyjską [...] W naszych czasach Europy podzielonej,

czasach podzielonego Kościoła, ich świadectwo oznacza wezwanie do jedności⁷. Zwieńczeniem tych słów była uroczysta zapowiedź, sformułowana w Welehradzie, zwołania nadzwyczajnego Synodu Biskupów, poświęconego sprawie odbudowywania nowej, zjednoczonej Europy. Zgodnie z tymi założeniami prof. S. Nagy skierował do uczestników konferencji apel: „Czy mamy przejść obok tego ważnego przypomnienia? Czyż możemy nie sięgnąć do naszego wspólnego dziedzictwa, którego to przypomnienie dotyczy, ażeby zbadać, o ile kryją się w nim wzory budowania jedności tego naszego słowiańskiego bastionu Europy, jakim jesteśmy? Moment dziejowy jest wyjątkowy, bo przecież my jesteśmy zjednoczeni przebytą kalwarią sponiewieranego na naszych ziemiach, ale zwycięskiego mocą wiary chrześcijaństwa. Łączy nas paradoksalnie dramat materialnego niedostatku, posiadamy wspólne, jakżeż boleśnie żywe doświadczenie totalnego bankructwa systemu bez Boga i przeciwko Bogu”⁸.

7. Przedmiotem zainteresowań i badań naukowych kard. Nagyego była eklezjologia fundamentalna. Koncentrowała się głównie, w swoim podstawowym nurcie, na aspekcie instytucjonalnym i jurydycznym Kościoła. Stwarzała przez to czasem wrażenie jakoby „społeczność eklezjalna” była, według scholarnego określenia, wyłącznie: „*societas perfecta, hierarchica et inaequalis*” („wspólnota doskonała, hierarchiczna i nierówna”).

Nasz Profesor nie myślał scholarnie. Inspirowany nauką Soboru Watykańskiego II, odnowił eklezjologię fundamentalną, akcentując jej misteryjny charakter, a w dziedzinie ekumenii opowiadał się konsekwentnie za dążeniem do „jedności chrześcijan” w działaniu, na rzecz „jedności Kościoła”.

Nie będę rozwijał podejmowanych przez Profesora zagadnień genezy Kościoła, prymatu papieskiego, apostołatu, kolegializmu, prawdziwości oraz integralności Kościoła. To materiał na kolejne konferencje naukowe.

8. Chcę w podsumowaniu zwrócić jeszcze raz uwagę na postawę otwartości Profesora w kwestiach dyskusyjnych, spornych, bo istniała tu pewna rozbieżność opinii. Dla uwyrażnienia tej postawy zacytuję fragment tekstu Profesora Nagyego: „Pierwiastki [...] uzasadnienia obowiązku akceptacji Kościoła w jego integralnej formie znajdują się w niezwykle interesującym, głębokim i żarliwym artykule ks. prof. Wacława Hryniewicza pod znamienym tytułem *Paradoksy chrześcijańskiej tożsamości*”⁹. Łatwo dostrzec, że wbrew przeciwnym, szeptanym opiniom, Profesor Nagy potrafił dostrzegać i być otwartym na odmienne rozumienie i wyjaśnienia problemu, niż jego własne przemyślenia. Mimo że wołał pozostawać w nurcie utrwalania i obrony wartości, to dostrzegał jednak także potrzebę reinterpretacji prawd wiary i szukania nowych perspektyw.

⁷ Leonard Górka, *Dziedzictwo Ojców. Ekumeniczny charakter tradycji welehradzkiej* (Warszawa: 1995), 133.

⁸ *Świadectwo Kościoła doświadczonego przemocą systemu komunistycznego*, w: *Świadectwo Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy Środkowo-Wschodniej*, red. Janusz Nagórny i in. (Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1994), 31-32.

⁹ „Problem prawdziwego Kościoła”, 266.

I kończąc, chcę powiedzieć, że Profesor kard. Stanisław Nagy był po prostu takim człowiekiem, jakim wielu z nas znało go z codziennych kontaktów. Nie tworzył legendy wokół własnej osoby. Zachował wiarę w jasną stronę człowieczeństwa, którego tajemnicę słauił na stronicach swoich dzieł, a przede wszystkim w relacji szacunku do ludzi, których spotykał. Profesor Nagy wiedział, że teologia jest wiedzą odpowiedzialną, ale i wymagającą równocześnie wielkiej pokory i wewnętrznej prawości.